

**Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!**

# **Pracownicza Demokracja**

**SZYSZKOWSKA  
NA  
PRZEZYDENTA  
s. 3**

Lipiec-sierpień 2005

Nr 77 (129)

Cena: 2 zł

# **RAZEM**

**PRZECIW  
nędzy,  
wojnie  
i skrajnej  
prawicy**



**Jak pokonać Młodzież  
Wszchpolską? s. 2**



**25-lecie Solidarności  
s. 6-7**



# PARADA RÓWNOŚCI ZWYCIĘŻYŁA!

Sobota, 11 czerwca, była dniem zwycięstwa ruchu gejowsko-lesbijskiego i wszystkich, którzy przeciwstawili się antydemokratycznemu zakazowi Parady Równości ze strony Kaczyńskiego i zachęconym przez niego bojówkarzom skrajnej prawicy.

Zakaz został obalony w praktyce na ulicy przez kilka tysięcy uczestników Parady (jej liczebność szacuje się na 7 do 10 tys. ludzi). W przeciwieństwie do zeszłego roku organizatorzy Parady nie akceptowali zakazu Kaczyńskiego i zadeklarowali, że Parada odbędzie się mimo braku pozwolenia. Wielkie było poczucie zwycięstwa kiedy tłum, zamiast iść chodnikiem, wyszedł na ulicę. Warszawa jest nasza, ulice są nasze! Ludzie przyszli, by protestować przeciw dyskryminacji homoseksualistów oraz przeciw dyktatorskim tendencjom prezydenta Warszawy. Skrajnie prawicowi, faszystowskie rzucający kamieniami obrońcy "normalności" zostali zupełnie zmarginalizowani. Ich jajka, kamienie i butelki nie pomogły. Było ich kilkadziesiąt - nas kilka tysięcy.

Niektórzy politycy zadeklarowali dzień przed Paradą, że będą w niej uczestniczyć - obecni byli m.in. Marszałek Sejmu Tomasz Nałęcz, wicepremier Izabela Jaruga-Nowacka,

senatorowie Maria Szyszkowska i Kazimierz Kutz. Byli również posłowie z Niemiec.

Widoczna też była obecność związków zawodowych - w postaci flagi największego niemieckiego związku - Verdi. Polscy związkowcy też uczestniczyli w Paradzie, ale niestety bez flagi. Następnym razem trzeba starać się o otwarte poparcie ze strony związków zawodowych.

Hasła niesione na transparentach były m.in. takie: "Prawo do protestu - TAK, Prawo do miłości - TAK, Dyktat skrajnej prawicy - NIE", "Precz z homofobem Kaczyńskim", "Kaczyński narzędziem skrajnej prawicy".

Warto pamiętać, że Kaczyński jeszcze dwa lata temu nie miał nic przeciwko Paradzie Równości. Odbyła się bez żadnych protestów. Dopiero po zaatakowaniu Marszu Tolerancji w Krakowie przez faszystów rzucających kamieniami, Kaczyński został "zainspirowany" do zakazania następnej Parady. Kiedy tydzień po Paradzie Równości daje pozwolenie Młodzieży Wszechpolskiej na maszerowanie ulicami Warszawy pod szyldem "normalności" to widać, że idzie na rękę jeszcze bardziej skrajnym siłom niż własna partia.

Innym ważnym hasłem było:

"Prawa gejów - sprawą ruchu pracowniczego" - warto podkreślać i tłumaczyć o co chodzi. Większość gejów i lesbijek należy do klasy pracowniczej - czyli jest pracownikami najemnymi. Ważna część dyskryminacji wobec mniejszości seksualnych dzieje się właśnie w miejscu pracy. Antygejowska ideologia i propaganda dzieli pracowników i przez to hamuje walkę z systemem wyzysku.

Obok dyktatu obyczajowego, który proponuje Kaczyński i Młodzież Wszechpolska, doświadczamy równocześnie ekonomicznego dyktatu

bo g a t y c h oraz szefów korporacji i państwa poprzez bezrobocie, skandalicznie niskie pensje, nie wypłacanie pensji itd.

Jeśli ruch pracowniczy zaakceptuje ten pierwszy rodzaj dyktatu, to będzie słabszy w walce

przeciw dyktatowi ekonomicznemu.

Zrobiliśmy 11 czerwca wielki krok naprzód, ale Młodzież Wszechpolska zareagowała szybko, by spróbować odzyskać to, co stracili. Teraz trzeba zbudować na jedności różnych środowisk na Paradzie Równości ruch, który przeciwstawi się wszelkim próbom szerzenia propagandy i fizycznym atakom na ruch gejowski i ludzi solidaryzujących się z nim. Należy rozpocząć szeroką i aktywną kampanię przeciw MW.



11.06.05 Parada Równości

## Jak pokonać Młodzież Wszechpolską?

**Czy Młodzież Wszechpolska jest organizacją faszystowską?**

MW powołuje się na - i kontynuuje - tradycję Narodowej Demokracji. Endecja to starsza tradycja niż faszyzm, który po raz pierwszy stał się masowym ruchem we Włoszech po pierwszej wojnie światowej. Endecja to tradycja brutalności wobec strajkujących robotników i Żydów (np. w czasie rewolucji przeciw caratowi w 1905 r. i w latach trzydziestych) oraz innych mniejszości.

Istnieje wielu podobieństw między europejskim faszyzmem - zarówno dzisiejszym, jak i z lat 30-tych - a Młodzieżą Wszechpolską: skrajny nacjonalizm, brutalne wystąpienia na ulicach przy udawaniu, że są przywoitymi ludźmi w garniturach, oraz ślepa wiara w wodza (duce we Włoszech, fuhrer w Niemczech i

Roman Giertych dla Wszechpolsaków). MW przyciąga do swojej organizacji otwartych hitlerowców. Na „Paradzie Normalności” organizowanej przez MW jeden jej członków powiedział: „Pedałów trzeba wyplenić. Jak? Hitler sobie z tym poradził” (patrz Co słychać s. 10). Dlatego słusznie jest nazywać MW organizacją faszystowską, fabryką faszystów lub wylegarnią faszystów.

**Jak MW próbuje budować swoje poparcie?**

Faszystowska Młodzież Wszechpolska widzi niezadowolone społeczne i próbuje skierować je w jakiegoś kozła ofiarnego. W dzisiejszej Polsce jej ulubione cele to kobiety i geje. Członkowie MW rzucały kamieniami w Manifeście okazji dnia kobiet, w kobiety które chciały radzić się w sprawie aborcji oraz w demonstracje gejów i lesbijek. Takie działanie brutalizuje politykę i może

przesunąć całą politykę kraju w stronę antydemokratyczną. Lech Kaczyński odważył się zakazać Parady Równości w 2004 r. po tym, gdy MW zorganizowała atak faszystów na Marsz Tolerancji w Krakowie. Na szczęście w tym roku tysiące ludzi złamało jego powtórną zakaz.

Anna Zawadzka z Porozumienia Lesbijek powiedziała 21 czerwca, że jest coraz więcej ataków fizycznych na osoby homoseksualne: "W ubiegłym tygodniu postrzelono naszego kolegę i koleżankę, gdy wychodzili z klubu gejowsko-lesbijskiego w Katowicach; w Warszawie pobito dwóch chłopaków oraz próbowano zdemolować pub dla lesbijek i gejów (interweniowała m.in. policja); pod innymi miejscami spotkań osób homoseksualnych doszło ostatnio do ataków i brutalnych pobic". Jest to skutek działań Młodzieży Wszechpolskiej Romana Giertycha.

Druga strona działalności MW to przedstawianie się jako przywoici ludzie w garniturach, aby zdobyć poparcie wyborcze. To samo robią dziś główne faszystowskie ugrupowanie w Europie takie, jak Front Narodowy Le Pena we Francji.

**Co możemy zrobić?**

\* Musimy zmobilizować jak najwięcej ludzi w działaniach przeciwko MW. Tym sposobem odizolujemy ich od innych kierunków politycznych i zapewnimy, że MW nie uda się przedstawianie się jako przywoici ludzie.

\* Demonstracjom MW trzeba się przeciwstawiać na ulicach. Tam, gdzie chcą oni maszerować, muszą się znaleźć też antyfaszyści. MW może wzrastać w siłę tylko w przypadku, kiedy przedstawi się jako potężna siła

uliczna. Gdy występuje przeciwko nim większa demonstracja nie będą wyglądać tak atrakcyjnie dla potencjalnych zwolenników.

Pikieta przeciwko tzw. „Paradzie Normalności” (18 czerwca) była w tym kontekście bardzo ważna. Chociaż była mniej liczna niż marsz MW (bo zwołana w ciągu dwóch dni), pokazała każdemu, że MW to wylegarnia faszystów. Był to dobry początek dla kampanii demaskującej prawdziwe oblicze tej fabryki faszystów.

\* Trzeba tworzyć nową politykę, która może skierować niezadowolone społeczne w kierunku rządzących. Musi to być polityka przeciwko neoliberalizmowi, wojnie i skrajnej prawicy. Przede wszystkim polityka ta musi być aktywna, opierać się na jak najbardziej masowych protestach.

Parada Równości w tym roku była przykładem takiego działania. Były nim również protesty antykapitalistyczne i antywojenne.

Trzeba budować ruch oporu przeciw panującym, którego znaczącą część będą stanowić walczący pracownicy.

Im większy będzie ruch masowych protestów, tym słabsza będzie MW.

Taki ruch musi mieć też swój wyraz wyborczy. Trzeba dążyć do budowania wyborczej siły m.in. po to, by ludzie niezadowoleni nie głosowali na skrajną prawicę Romana Giertycha. Jeśli Giertych będzie osłabiony, MW będzie osłabiona - i odwrotnie.



18.06.05 Warszawa. Pikieta antyMW

S. 2-3 Filip Ilkowski, Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski



Naszym zdaniem \* Naszym zdaniem \* Naszym zdaniem \*

# Sukcesy ruchu pokazują drogę naprzód

Ostatnie miesiące pokazały skromne, lecz ważne, postępy w ruchu protestu przeciwko neoliberalizmowi, wojnie czy skrajnej prawicy.

W marcu 2 tysiące osób wystąpiło przeciwko okupacji Iraku. W maju podobna liczba protestowała przeciwko politykom wojny i nędzy, którzy obradowali podczas szczytu Rady Europy.

W czerwcu do 10 tysięcy przemaszerowało ulicami stolicy w obronie praw gejów i lesbijek i przeciwko dyktatorowi Kaczyńskiemu, obalając tym samym jego zakaz Parady Równości.

Pikieta antyfaszystowska przeciw Parady Normalności była niewielka, ok. 100 osób, ale przyczyniła się do tego, że wizerunek medialny Młodzieży Wszechpolskiej się pogorszył, co nie jest dobrą wiadomością dla jej honorowego wodza, Romana Giertycha.

## Niemoc zakazów władz

Obalenie zakazu Parady Równości wydanego przez Kaczyńskiego jest wydarzeniem o ogromnym znaczeniu dla przyszłych protestów antywojennych, antykapitalistycznych, związkowych, lokatorskich i bezrobotnych. Mamy tu konkretny przykład

tego, jak należy postąpić, gdy władze próbują ograniczyć nasze prawa do zgromadzeń i wolności słowa.

Warto przypomnieć, że chociaż był to najważniejszy przykład obalenia zakazu - z uwagi na to, że do samego końca Kaczyński nie chciał ustąpić - nie był on jedyny w ostatnim czasie.

Władze Warszawy powiedziały, że nie pozwolą na majową demonstrację przeciw politykom wojnom i nędzy. Ustąpiły jednak, ponieważ organizatorzy powiedzieli, że demonstracja się odbędzie niezależnie od zgody władz. To samo się stało w zeszłym roku, gdy zapowiadano brak zgody na kwietniową demonstrację przy okazji antyszczytu.

Na każdą z tych manifestacji przybyli ludzie, którzy przedtem nie demonstrowali. Razem wziętych musiało być tysiące nowych ludzi na antyszczycie, demonstracjach antywojennych, proteście przeciwko politykom wojny i nędzy, Parady Równości i pikiecie przeciw MW.

Gdy nastąpi większa fala protestów pracowniczych, protesty podobne do wyżej wymienionych będą jeszcze liczniejsze. Ruch strajkowy, masowe protesty związkowców to przyplływ, który podniesie wszystkie łódki.



W USA okupacja Iraku staje się coraz bardziej niepopularna. Coraz głośniejszy sły-chać tam o "Memorandum Downing Street" ujawnionym przez londyński dziennik "Times", które mówi, że administracja Busha już w lipcu 2002 roku uważała inwazję na Irak za "nieuniknioną" i doposaowała do tego założenia materiały wywiadowcze i fakty. "Memorandum Downing Street" cytuje opinię szefa wywiadu brytyjskiego, oznaczonego jako "C", z lipca 2002 roku, że Bush "chce usunąć Saddama siłą zbrojną, której uży- cie ma być uzasadnione przez powiązanie

terroryzmu z bronią masowego rażenia". "Jednak" - dodawał "C" - „do tej polityki dopasowuje się materiały wywiadowcze i fakty". Bush kłamał, Blair kłamał, Miller, Belka i Kwaśniewski kłamali. W Polsce większość ludzi jest przeciwnych okupacji Iraku. W połowie czerwca minister obrony, Szmajdziński, zapowiedział redukcję polskiego kontyngentu w Iraku z 1700 do 1400 czy 1450 żołnierzy. Dalsza kampania przeciwko okupacji może wymusić na rządzie całkowite wycofanie się z Iraku. Na zdjęciu: Bagdad, 26.06.05. Protest przeciwko brakowi wody.

## WYBORY PREZYDENCKIE Popierajmy Szyszkowską

Jedynym kandydatem na prezydenta, na którego warto głosować, jest Maria Szyszkowska. Pani senator jest przeciwniczką neoliberalizmu, bierze udział w protestach antywojennych, broni



21.06.05 Z transparentem „Mieszkanie prawem, nie towarem” ponad 200 mieszkańców zaniedbanych kamienic w Łodzi przeprowadziło "czarny marsz" pod budynek administracji w proteście przeciwko zbyt wysokim podwyżkom czynszu. Administracja podniosła stawkę o 120 procent. Protesty przeciw właścicielom, którzy dzięki tzw. "wolnym czynszom" mogą podwoić lub potroić stawki, mają miejsce także w innych miastach, m. in. w Toruniu i Krakowie.

dyskryminowanych gejów i lesbijek i była obecna na ulicach Warszawy łamiąc zakaz Kaczyńskiego podczas Parady Równości.

Szyszkowska ostatnio powiedziała słusznie, że "jej kandydatura w wyborach prezydenckich jest jedyną "rzeczywiście lewicową". Do lewicowych nie zaliczyła ani

Marka Borowskiego (SdPI), ani - zastanawiającego się jeszcze nad startem w wyborach - Włodzimierza Cimoszewicza (SLD). W jej ocenie bowiem, obydwu bliski jest liberalizm ekonomiczny i obydwaj - będąc marszałkami Sejmu - "nie godzili się na jakiegokolwiek lewicowe ustawy".

Na temat Cimoszewicza zadała pytanie: "Dlaczego jest traktowany jako kandydat na lewicy? - nie umiem na to pytanie odpowiedzieć." (PAP 25.06.05).

Mogła też dodać, że zarówno Cimoszewicz, jak i Borowski, popierają okupację Iraku.

Inny plusem Szyszkowskiej jest to, że na początku tego roku wystąpiła z SLD, ponieważ "Sojusz przestał być partią lewicową". Można by dyskutować o tym, czy SLD kiedykolwiek był partią lewicową (naszym zdaniem nigdy nią nie był), ale takie wystąpienia czynią z Szyszkowskiej jedynego kandydata na lewo od socjale- ratów (socjaldemokratów

którzy prowadzą neoliberalną politykę). Jest też członkinią Związku Nauczycielstwa Polskiego, co pokazuje, że jest po stronie ruchu pracowniczego.

Wszyscy aktywiści uczestniczący w protestach wymienionych gdzie indziej na tej stronie powinni czynnie uczestniczyć w kampanii Szyszkowskiej. Musi ona zdobyć 100 tys. podpisów w celu kandydowania. Można otrzymać listę do podpisów ze strony internetowej:

<http://www.mystat.pl/servlet/link?s=appracja&l=szy szk>

Można także skontaktować się z biurem sen. Szyszkowskiej pod numerem telefonicznym: (022) 617 23 44.

Niestety, partie, które wcześniej mówiły o tworzeniu alternatywy wobec skompromitowanej pseudolewicy, szybko dały się przez nią wchłonąć gdy tylko przyszło do wyborczej próby. Taka jest cena polityki, która stawia na dostanie się do parlamentu za wszelką cenę. Unia Lewicy wydaje wspólne oświadczenia z SLD i popiera kandydaturę Cimoszewicza w wyborach prezydenckich. Natomiast Zieloni 2004 włączyli się do koalicji z SdPI i Unii Pracy. Można to uznać za postęp w tym sensie, że Zieloni nie wstydzą się teraz słowa "lewica" - ale niestety koalicja SdPL- Up, z prowójennym liberałem Borowskim na czele, z prawdziwą lewicą nie ma nic wspólnego. Zieloni i Unia Lewicy mają dużo więcej wspólnego z Szyszkowską, niż z Cimoszewiczem i Borowskim. Nie poparty jednak jej kandydatury ułatwiają tym samym dalszą kompromitację lewicowości przez dawnych aparatczyków przeobrażonych w liberałów.

Jednak niezależnie od krytyki tych organizacji, naszym wspólnym zadaniem w wyborach do Sejmu i na prezydenta jest zniechęcenie wyborców do LPR. Lider LPR, Roman Giertych, to honorowy przewodniczący faszystującej Młodzieży Wszechpolskiej (i założyciel MW). Jego ojciec - kandydat na prezydenta - jest nie mniej skrajnie prawicowy niż syn. Podjęto już pierwsze kroki w kierunku utworzenia szerokiej koalicji przeciw MW.



## Polscy pracownicy w Wielkiej Brytanii

# Po gorącznie złota

Po 1 maja 2004 r. wielu polskich pracowników miało nadzieję, że po wstąpieniu do Unii Europejskiej otworzą się możliwości zdobycia pracy i lepszych zarobków w innych krajach Unii. Unia Europejska jest bowiem rzekomo wolnym rynkiem. To prawda w przypadku przepływu kapitału i dużych firm, ale zupełnie nie odpowiada rzeczywistości w przypadku pracowników.

Większość krajów Unii natychmiast zamknęła drzwi przed pracownikami z centralnej i wschodniej Europy. Natomiast Wielka Brytania zezwoliła na podejmowanie pracy ze względu na brak chętnych do pracy w niskopłatnych zawodach. Zjechało się do niej tysiące młodych ludzi szukających zatrudnienia (84 % między 18 a 34 rokiem życia).

Są wśród nich polscy imigranci, którzy dostali dobrze płatną pracę wymagającą wysokich kwalifikacji. Jednak przeważająca większość przyjezdnych jest zatrudniona w najgorzej płatnych i źle zorganizowanych sektorach gospodarki. Trzy opublikowane już w tym roku raporty są wstrząsające. Wszystkie one stwierdzają, że pracodawcy zmuszają imigrantów do pracy za niskie stawki w nadgodzinach, często w warunkach stałego zastraszenia.

Raporty podają wiele przykładów nadużyć pracodawców. Agencje bez skrupułów obciążały finansowo poszukujących pracy, w związku z czym wielu z nich zaczynało pracę z ogromnymi długami. Często były przypadki mniejszego wynagrodzenia niż obiecano, lub mniejszego od tego, jakie dostają Brytyjczycy za taką samą pracę. Pracownicy nie dostawali często wynagrodzenia za część przepracowanego czasu pracy. W niektórych przypadkach wstrzymywano wypłatę wynagrodzenia miesiącami. Zbyt długi czas pracy stał się normą. W wielu przypadkach nie było dni wolnych, jak również praktykowano nieodpowiednie przerwy między zmianami. Zakwaterowanie było albo urągające godności ludzkiej albo bardzo drogie - często z oboma tymi mankamentami. Pracownicy musieli być nadzwyczajnie elastyczni, przygotowani na każde zawołanie. Powody, dla których Polacy poszukują pracy w innych krajach UE, są oczywiste - bezustanne dążenie do rynku opartego na zasadach neoliberalnych pozbawiło większość ludzi bezpieczeństwa socjalnego i spowodowało obniżenie ich standardu życia. Bezrobocie w Polsce wynosi blisko 20 %, a wśród młodych i mieszkańców prowincji jest jeszcze o wiele większe. Fiasko restrukturyzacji służby zdrowia dotknęło w szczególności kobiety z głodowymi płacami lub zwolnione w wyniku tzw. restrukturyzacji gospodarki. Setki pielęgniarek pojechało pracować w Norwegii, Danii i Belgii. Planuje się już otwarcie nowych szkół dla pielęgniarek w co najmniej dwóch polskich miastach, a także szkół dla kierowców w celu eksportu pracowników wykwalifikowanych przez wyspecjalizowane agencje, chcące osiągnąć wysokie zyski.

Haniebne warunki pracy wielu imi-

grantów pracujących w Wielkiej Brytanii nie dotyczą tylko obrzeży gospodarki. Imigranci pracują w kluczowych gałęziach, takich jak służba zdrowia i opieka społeczna. W wielu przypadkach pakują żywność w hipermarketach. Ci wyzyskiwani okrutnie ludzie nie pracują w szarej strefie, lecz całkiem legalnie. Na taki wyzysk przyzwala brytyjski system zatrudnienia.

Niektórzy pracodawcy sprowadzili tanią, ale wykwalifikowaną siłę roboczą, np. spawaczy i inżynierów różnych specjalności. Polscy kierowcy stali się wielkim celem dla agencji i firm chcących osiągnąć szybkie zyski. Pewien warszawski kierowca autobusu opowiedział, jak pewna brytyjska firma urządziła wyrafinowaną prezentację w drogim hotelu. Kierowcom obiecano wysoką płacę końcową. 22 kierowców i 2 mechaników porzuciło swoją pracę i rodziny, aby udać się do Wielkiej Brytanii. Rzeczywistość na miejscu okazała się odmienna od tego, co im obiecywano. Nigdy nie zarabiali tyle, ile zapowiedziano na prezentacji. Musieli także ponosić wysoki koszt zakwaterowania - 480 zł tygodniowo. Kiedy poskarżyli się na różnice między tym, co przedstawiono w ofercie a ich faktycznymi zarobkami, został zaimprovizowany egzamin z angielskiego. Pięciu kierowców oblało i zostało natychmiast zwolnionych z pracy, co miało być ostrzeżeniem dla reszty przed wyrażaniem niezadowolenia z warunków zatrudnienia. Wymagano od nich całkowitej elastyczności - kierowcy mogli być wezwani do pracy w każdym momencie, włączając w to środek nocy.

Brytyjski Kongres Związków Zawodowych (TUC) w 2004 r. przegłosował rezolucję podkreślającą znaczenie organizowania i rekrutacji robotników imigracyjnych. Zapewniono, że wszyscy zarejestrowani pracownicy otrzymają ulotkę po polsku, wyjaśniającą ich prawa związkowe. Rozwijają się także współpraca z długo istniejącymi stowarzyszeniami Polaków w Wielkiej Brytanii. Obejmuje to tworzenie ośrodków służących tłumaczoną na polski informacją oraz poradnictwem. Jest nadzieja, że posłużą do stworzenia kadry mówiących po polsku aktywistów związkowych.

Obecnie powstaje pewna



07.04 Londyn. Po wstąpieniu do Unii Europejskiej ci młodzi Polacy wciąż nie mogą znaleźć pracy.

liczba inicjatyw szkoleniowych współfinansowanych z funduszy rządowych, których celem jest między innymi nauczanie angielskiego wśród pracowników imigracyjnych. Takie działania już się sprawdziły jako korzystne wśród innych społeczności imigracyjnych, jak np. portugalskiej. Także polskie związki zawodowe starają się pomagać polskim emigrantom w Wielkiej Brytanii. Nawiązują one łączność z brytyjskimi organizacjami związkowymi i wspólnie zachęcają do wstępowania do związków na wyspach.

Musimy w pełni wspierać pracowników w ich prawie do otrzymania zatrudnienia tam, gdzie chcą, ale imigracja wymuszona biedą i bezrobociem w kraju jest po prostu nie do przyjęcia. Popieramy inicjatywy podejmowane przez brytyjskie i polskie związki zawodowe, których celem jest rekrutacja i organizowanie pracowników w związkach zawodowych w celu obrony

przed wyzyskiem. Brytyjskie i polskie związki organizują się, aby zapobiec stosowaniu zasady „dziel i rządź” wobec pracowników i „wycięgowi w dół” firm w zmniejszeniu kosztów pracy.

**Jane Hardy**

- brytyjska ekonomistka, działaczka związkowa National Association of Teachers of Further and Higher Education (NATFHE) i polityczna (Socialist Workers Party). Wykłada na Uniwersytecie Hertfordshire, prowadzi badania nad gospodarką kapitalistyczną, związkami zawodowymi oraz sytuacją emigrantów.

Więcej informacji można znaleźć na stronach internetowych:

<http://www.tuc.org.uk/international/tuc-9472-fo.cfm>

<http://www.socialistreview.org.uk/article.php?articleid=9289>

[http://www.guardian.co.uk/uk\\_news/story/0,,1387248.00.html](http://www.guardian.co.uk/uk_news/story/0,,1387248.00.html)

Tłumaczył Eryk Baradziej

- \* CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?
- \* CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
  - \* CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
  - \* CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
  - \* CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

**CHCESZ BUDOWAĆ RUCH  
ANTYKAPITALISTYCZNY  
ANTYWOJENNY  
ANTYRASISTOWSKI?  
WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!**



Wpisz tu swoje namiary, wytnij i wyślij na nasz adres:

PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118  
lub prześlij maila: [pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

-----

Adres

-----

Telefon/e-mail

-----



# Ze Świata\* Ze Świata\* Ze Świata\* Ze Świata\*

## Boliwia

# Rewolucyjna wizja demokracji

Po raz drugi w ciągu ostatnich trzech lat boliwijski ruch masowy obalił prezydenta. Carlos Mesa ustąpił 6 czerwca po tym, gdy chłopcy, pracownicy i studenci demonstrowali na ulicach La Paz, Sucre i innych większych miast.

Dziś, podobnie jak w 2003 r., prawdziwy wróg stał w cieniu boliwijskiego rządu. To globalny kapitał, który wywierał nacisk, aby udostępnić mu główne źródło bogactwa Boliwii – złoża ropy naftowej i gazu ziemnego.

W 1999 r. domagał się on wody, gdy duże firmy prywatne, takie jak Bechtel próbowały przejąć kontrolę nad zasobami Boliwii.

W 2005 r. British Gas i hiszpańska firma naftowa, Repsol, chciały uzyskać kontrolę nad zasobami gazu ziemnego Boliwii.

Sześć lat temu oddolny ruch masowy zdołał powstrzymać prywatyzację wody. Słynne powstanie w Cochabamba przepędziło międzynarodowe korporacje. Obecnie dystrybucją wody zajmuje się kierownictwo wybranej rady. To zwycięstwo dało początek nowemu ruchowi oporu w najbardziej biednym kraju Ameryki Łacińskiej.

Walka toczyła się na wielu polach. Koalicja, której udało się wyprzeć międzynarodowe korporacje przyczyniła się do powstania nowej koalicji chcącej doprowadzić do nacjonalizacji ropy naftowej i gazu ziemnego w Boliwii.

Jednocześnie na różnych poziomach rozgrywała się walka o prawa ludności tubylczej.

Gdy obie koalicje się połączyły we wrześniu 2003 r., rząd zareagował

bardzo brutalnie. Zabito 60 osób, lecz walka trwała dopóki prezydent Lozada, niepopularny „gringo” (obcy), mówiący po hiszpańsku z amerykańskim akcentem, został usunięty ze stanowiska.

W marcu tego roku jego następcą, Carlos Mesa, próbował zawetować ustawę podnoszącą od 18 do 50 % stawkę podatkową dla korporacji międzynarodowych w sektorze gazu ziemnego.

W połowie maja ruch masowy zaczął się niecierpliwie i zorganizował kolejne protesty, wysuwając jasne żądanie – nacjonalizację.

W milionowym mieście El Alto, zamieszkałym wyłącznie przez ludność tubylczą i położonym na obszarze wyżynnym 300 metrów nad stolicą, La Paz, niekończący się strajk zapoczątkował nowy etap walki.

Tamtejsza społeczność ma długą tradycję w organizowaniu oporu.

Teraz, po raz kolejny, El Alto było w centrum ruchu. Jednak była wyraźna różnica pomiędzy latami 2003 i 2005. Tym razem związki zawodowe, szczególnie nauczyciele, byli w centrum szerokiej koalicji, w skład której wchodził również studenci, spółdzielnie mieszkaniowe i organizacje społeczne.

Gdy kryzys się pogłębiał, Evo Morales, charyzmatyczny lider hodowców koki w Chapare, stał się kluczową postacią ruchu.

Członek MAS (Ruchu na Rzecz Socjalizmu), Evo Morales stał się znany jako czołowa postać ruchu walczącego z prywatyzacją wody. W 2002 r. ubiegał się o urząd prezydenta i zajął drugie miejsce, uzyskując 22% poparcia.

Jednak od tego czasu przesunął swoją politykę w kierunku centrum. Nie wysuwa żądań nacjonalizacji, lecz opowiada się za 50 procentową stawką

podatkową. To przyniosłoby więcej pieniędzy do kasy rządu, lecz korporacje nadal sprawowałyby nad nim kontrolę.

Dla Moralesa naprawdę ważne jest to, co się wydarzy podczas następnego wyborów – i chęć utrzymania poparcia wśród mniej radykalnej części społeczeństwa. Brzmi to bardzo znajomo.

Podobny argument wysuwał prezydent Lula w Brazylii i prezydent Kirchner w Argentynie. Co gorsza, podobne stanowisko zajmował Lucio Gutierrez, który w Ekwadorze doszedł do władzy w 2000 r. przy wsparciu ruchu masowego.

Minęło zaledwie kilka tygodni i Gutierrez został odsunięty od władzy przez masowe protesty, ponieważ nie chciał wywiązać się ze swoich obietnic i próbował robić interesy z globalnym kapitałem.

Morales pokłada wszystkie swoje nadzieje w następnym wyborach i woli nie powodować za dużo kłopotów.

Jednak dziś hasła podnoszone podczas marszów i protestów w całym kraju są jasne i wyraźne.

Po pierwsze nacjonalizacja złóż gazu ziemnego, które szacuje się na 1,5 biliona metrów sześciennych. Po drugie powołanie powszechnego zgromadzenia, które zapewniłoby, że to bogactwo będzie użytkowane z korzyścią dla wszystkich Boliwijczyków.

To zgromadzenie, ciało wybranych przedstawicieli pochodzących z organizacji obywatelskich, które przez ostatni miesiąc były w ciągłej mobilizacji, przedstawiałoby kompletnie inny rodzaj władzy i państwa.

Prawda jest taka, że bez względu na to, kto jest u władzy, funkcją rządu jest negocjowanie warunków utrzymania kapitalizmu. Widzieliśmy, że nowe twarze nic nie zmieniają. Demokracja, której żąda ruch jest rewolucyjną wizją społeczeństwa socjalistycznego.

Jej ziarna zostały posiane w ciągu ostatnich tygodni na ulicach La Paz i El Alto.

Mike Gonzales  
Tłumaczyła Kasia Puzon



10.06.05 El Alto, Boliwia.  
Protestujące kobiety na wiecu.

## Niemcy

# Szansa na sukces lewicy

Perspektywa wyzwania ze strony zjednoczonego elektoratu lewicy wzbudziła panikę w partiach niemieckiego establishmentu. Badania opinii publicznej pokazują, że sojusz między WASG, lewicowego odłamu SPD (niemieckiej socjaldemokracji), a PDS (będącej następczynią komunistów), mógłby zdobyć między 6 a 18 procent głosów. Wystarczyłoby to do dostania się do parlamentu (wymagane 5%) w wyborach, które odbyłyby się w sierpniu.

Sygnal potencjalnych możliwości koalicji nadszedł ze spotkania w Chemnitz. Przemawiał tam Oskar Lafontaine, do niedawna wiodąca postać na lewego skrzydła SPD. Ostatnio zrezygnował z członkostwa w SPD i nawoływał do utworzenia paktu wyborczego lewicy. Liczący około 2 tys. osób tłum radował się podczas jego ataku na partię, w której dotychczas był, za jej kapitulację przed neoliberalizmem. „My

jesteśmy ludem”, powiedział przywołując slogan ruchu, który obalili Mur Berliński w 1990 r. „Nie jesteśmy pionkami klasy przemysłowców, zainteresowanej tylko w poszerzaniu swoich wpływów.”

Kanclerz Niemiec, Gerhard Schröder, oznajmił w zeszłym tygodniu, że jego intencją nie jest odchodzenie od cięć wydatków publicznych, które wywołały tak gorzkie nastawienie do SPD w kraju. Przewodniczący SPD, Franz Müntefering, pochodzący ze związkowego skrzydła partii, zrezygnował z wcześniejszej retoryki antybiznesowej i zamiast niej poparł Schrödera. To poszerzyło miejsce na lewo od SPD. W niemieckim prawie wyborczym uznaje się za nielegalne tworzenie koalicji przez dwie partie. Dlatego propozycja, nad którą dyskutują lewicowi aktywiści, to zmiana nazwy PDS na Demokratyczną Lewicę-PDS i otwarcie listy wyborczej dla kandy-

datów z WASG.

Niektórzy zwolennicy WASG wyrażają wątpliwości, co do takiego układu – częściowo z powodu związków PDS z poprzednim reżimem ernerowskim a także dlatego, że partia ta prowadziła cięcia socjalne w czasie, gdy była w koalicji we władzach lokalnych we wschodniej części Niemiec.

Mimo to nastąpił znaczny wzrost poparcia dla budowy wspólnej siły na lewicy. Dla przykładu przedstawiciele ważnych organizacji młodzieżowych wystosowali odezwę do utworzenia takiej siły. Mówi ona: „To historyczna okazja. Odpowiedzialność jest ogromna. My, młodzi ludzie domagamy się, aby PDS i WASG wystawiły wspólnych kandydatów. Tam, gdzie jest wola polityczna, tam jest droga. Lewicowa grupa posłów, nawet z wewnętrznymi sprzecznościami, jest lepsza niż parlament bez sprzeczności.”

Wśród tych, którzy wystosowali apel o jedność, jest lider ogromnego związku Verdi, Bernd Riexinger. Twierdzi on, że jeśli, jak się spodziewa, chadecy i liberałowie utworzą następny



Oskar Lafontaine

rząd SPD prawdopodobnie „w słowach skieruje się na lewo”.

To mogłoby ograniczyć pole manewru dla sił po lewej stronie, ale nie tak bardzo, jeśli lewica przebiłaby się w wyborach. Główna kwestia, jak twierdzi Riexinger, to „zademonstrowanie milionom ludzi, że jest alternatywa dla neoliberalizmu”. To może spowodować walkę konieczną dla przeciwwstawienia się jakiegokolwiek nowo wybranemu rządowi.

Strona internetowa WASG  
(w Niemczech):  
[www.wahlalternativ-asg.de](http://www.wahlalternativ-asg.de)

Tłumaczył Eryk Baradziej



# Na lewym skrzydle

## TRAGICZNA LEKCJA

Historia walki z faszyzmem to w większości historia tragiczna. Rzadko kiedy błędy popełnione przez stronę pracowniczą miały tak mordercze konsekwencje. Ceną za niepowstrzymanie dojścia Hitlera do władzy było morze krwi. Przeszłość przeraża, ale jednocześnie wbija do głów lekcję, której nie możemy zapomnieć. W czasie, gdy skrajna prawica w Polsce - w postaci Młodzieży Wszechpolskiej - podnosi głowę, musimy wyciągnąć wnioski z błędów popełnionych przez antyfaszystów ponad 70 lat temu.

Po pierwsze, wroga nie można bagatelizować. Hitlera przez długi czas ignorowano, sądząc, że ten głupkowaty facecik sam się ośmieszy. Jednocześnie niemieccy socjaldemokraci (SPD) twierdzili, że walkę z faszyzmem załatwi istniejące prawo: jeśli faszyci je łamią - np. bijąc ludzi na ulicach - pokazują tylko opinii publicznej swoje prawdziwe oblicze. SPD poparała nawet w wyborach prezydenckich w 1932 r. prawicowego marszałka, Hindenburga, sądząc, że ponieważ kadencja prezydenta trwa 7 lat, to problem z Hitlerem zostanie w ten sposób załatwiony! Socjaldemokraci odrzucali jakiegokolwiek formy pozaparlamentarnej akcji przeciw faszystom. „Nie chcemy być tacy, jak oni” - argumentowali. Gdy w marcu 1933 r. Hitler przegłosował w parlamencie nadzwyczajne uprawnienia dla swojego rządu, lider frakcji SPD, Otto Wels, stwierdził, że socjaldemokraci pozostają „legalną opozycją” wobec rządu. Trzy miesiące później SPD została zdelegalizowana a jej liderzy trafili do obozów.

Z drugiej strony stalinowska Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) bagatelizowała Hitlera mówiąc, że nie tylko on, ale wszyscy politycy (poza nimi samymi) są faszystami, bo popierają kapitalistyczną nędzę i represje. Skoro każda partia - łącznie z SPD - jest tylko jedną z odmian faszyzmu, dojście Hitlera do władzy nie wydawało się tak straszne.

Po drugie, faszyzm opiera się polityce nacjonalizmu i atakowaniu mniejszości, ale jego wrogiem są także wszystkie niezależne organizacje pracownicze. Walka pracowników na zasadzie klasowej łamie bowiem mit „narodowej jedności”. Dlatego Hitler zniszczył nie tylko partie robotnicze, ale i wszelkie związki zawodowe. Dlatego też w walce z faszyzmem wszyscy pracownicy - niezależnie od poglądów politycznych - powinni występować wspólnie. Tymczasem SPD twierdziła, że naziści i komuniści są dla nich takim samym wrogiem. Na tej samej zasadzie KPD uznawała socjaldemokratów za socjal - faszystów, którzy mogą być nawet groźniejsi niż Hitler, bo ukrywają swe prawdziwe oblicze.

Po trzecie, faszyci używają parlamentu, ale polegają jednocześnie na przemocy bojówek na ulicach. Hitler nie doszedłby do władzy bez 400 tys. bojówkarzy SA. Kluczowa jest więc budowa szerokiego ruchu występującego przeciw temu terrorowi ulicznemu: organizowanie własnych demonstracji i niedopuszczanie do marszów nazistów. SPD zamiast protestów wybierała głosowania w parlamencie. Natomiast KPD często dzielnie walczyła z SA na ulicach, ale tylko na zasadzie tworzenia odizolowanych od reszty społeczeństwa partyjnych bojówek walczących z bojówkami faszystów.

Po czwarte, walka z faszyzmem nie może być ograniczona do obrony istniejącego systemu. Oczywiście, w ruchu antyfaszystowskim mogą znajdować się ludzie o różnych poglądach. Jednak nie może on zostać sprowadzony do „obrony demokracji”, czyli obrony istniejącej niesprawiedliwości, na gruncie której wyrasta faszyzm. Tymczasem SPD w latach 1930 - 32 popierała „kanclerza głodu”, Brueninga, który bezlitośnie atakował standard życia ludzi w czasie Wielkiego Kryzysu.

Minęły dziesięciolecia. Nazwy się zmieniły, ale błędy pozostały. Uczmy się z przeszłości, aby uratować przyszłość...

**FILIP ILKOWSKI**

# 25. rocznica Solidarności Potęga

Podłożem większości społecznych buntów jest fatalna sytuacja ekonomiczna kraju, a co za tym idzie - fatalna kondycja materialna społeczeństwa. Jeśli na taki stan nakłada się kryzys kierownictwa państwa, marazm w jego najwyższych strukturach i po prostu brak pomysłu na wyjście z dołka, wtedy na porządku dnia staje kwestia nowego kierownictwa, które przy szerszym poparciu społecznym jest w stanie przeprowadzić przynajmniej część zmian. Z taką sytuacją zetknęło się polskie społeczeństwo na początku lat 80-ych ubiegłego wieku. Kryzys trwał, więc temperatura zaczęła narastać i w miesiącach letnich 1980 roku osiągnęła stan wrzenia.

Nie było w tym nic dziwnego. Władze PRL od najwyższych poczynając były sparaliżowane do tego stopnia, że w wielu zakładach stanęła produkcja i w kraju, w którym panował przymus pracy, duża grupa robotników stanęła przed widmem przymusowych urlopów! Był to wynik biurokratycznego zarządzania, które permanentnie nie realizowało planów gospodarczych - jedno z nich systematycznie zaniżając (dotyczyło to zwłaszcza artykułów lekkich i przemysłowych), drugie zaś systematycznie przekraczając (przemysł ciężki i zbrojeniowy).

W ten sposób plany, na których opierała się gospodarka PRL, stawały się bezużyteczne i przestawały po prostu być planem. Doskonale wyjaśnił to w książce: „Państwowy kapitalizm w Rosji” Tony Cliff: „Co jest przyczyną anarchii i marnotrawstwa stalinowskiej ekonomii? Wysokie cele produkcji wraz z niskimi dostawami...zmuszają dyrektorów do oszustw, ukrywania możliwości produkcyjnych, do nadymania potrzeb na wyposażenie i inne dostawy, do

ostrożnej gry i działania na ogół zachowawczo. Prowadzi to do marnotrawstwa, a więc do braku podaży [słynne puste pulki okresu PRL - K.O.], do wzrostu presji z góry na dyrektora, który znowu musi oszukiwać i znowu, i znowu, w połowie roku 1980 stan ten doszedł do absurdu - głęboki kryzys stał się faktem.

## Historia walk polskiej klasy pracowniczej

Polska klasa pracownicza ma długą i bojową tradycję walk o wyzwolenie społeczne. W dwudziestolecie międzywojennym strajki, demonstracje i starcia z siłami państwa były na porządku dziennym. Dochodziło nawet do zbrojnych powstań proletariatu miejskiego (Kraków 1923) i masowych, radykalnych wystąpień chłopskich. Druga wojna światowa przyniosła zniszczenie kraju, w tym dużej części przemysłu. Jednak radość z powodu odzyskania niepodległości (choć nie suwerenności) i nadzieja na lepszą przyszłość sprawiły, iż polskie zakłady zaczęły szybko odbudowywać i uruchamiać, co było ogromną zasługą polskich robotników, którzy niejednokrotnie sami uruchamiali produkcje w jeszcze zrujnowanych fabrykach. Entuzjazm odbudowy został jednak szybko stłumiony razem z wszelką niezależną od władz oddolną inicjatywą - zaczęła się długa noc stalinizmu.

Szybko jednak okazało się, że państwa stalinowskie nie są monolitami bez życia - najpierw powstanie berlińskich robotników w 1953 roku a w trzy lata później rewolta w Poznaniu i rewolucja na Węgrzech udowodniły, że robotnicy będą walczyć. Kolejne potężne starcie reżimu z polskimi robotnikami nastąpiło w grudniu

1970 roku - w Gdańsku i Szczecinie doszło do masakry, kiedy to uzbrojeni milicjanci i ubecy otworzyli ogień do tłumu. Jednak jak słusznie pisał Marks: „Każdy krok rzeczywistego ruchu jest ważniejszy niż tuzin programów” - robotnicy wyciągnęli bardzo szybkie wnioski z krwawej lekcji.

Już w kilka dni po masakrze w Szczecinie, doszło tam do pierwszego (zarówno w Polsce jak i całym Bloku Wschodnim) strajku okupacyjnego, którego wynikiem był przyjazd do Stoczni Szczecińskiej najwyższych prominentów, z Gierkiem na czele. To było wielkie zwycięstwo - po raz pierwszy w historii całego bloku władza musiała rozmawiać z robotnikami na terenie ich zakładu!

Pracownicy jednak nie posiadali własnej, niezależnej organizacji ani w postaci związku ani tym bardziej w postaci partii politycznej. Władza po wykonaniu kroku wstecz, szybko więc otrząsnęła się z niedawnego szoku i zaczęła represjonować działaczy strajkowych. Sytuacja taka powtórzyła się w 1976 roku, kiedy siły państwowe brutalnie zaatakowały protestujących w Radomiu i Ursusie.

Warto przy tym podkreślić, że władze zawsze działały z całą brutalnością i we wszystkich większych wystąpieniach padały ofiary śmiertelne po stronie protestujących. Dolewało to tylko oliwy do ognia i wzmagalo w kolejnych pokoleniach robotników nienawiść do reżimu. Jednak klęska w 1976 roku nie poszła na marne. Jej efektem stało się powstanie Komitetu Obrony Robotników, który skupiał intelektualistów, którzy - jak Jacek Kuroń - mieli dobry kontakt ze środowiskami robotniczymi i nie obawiali się tego kontaktu,

A właśnie podziaty wśród robotników, studentów i inteligencji były zmorą, która w bardzo dużym stopniu przyczyniała się do tego, że protesty były izolowane i nie reprezentowały takiej siły, jaką mogły reprezentować. KOR był tworem wysoce niedoskonałym, nie miał koncepcji politycznej ani strategicznej, był też stosunkowo nieliczny. Mimo to był dużym krokiem naprzód i w swej istocie potwierdzał słuszność analizy socjalistów, iż pracownicy, aby zwyciężyć, muszą się politycznie organizować, że potrzebują „politycznego domu”, własnej partii.



31.08.1980 Wałęsa podpisuje Porozumienia Sierpniowe.



# pracowników

## Dwuwładza

Co sprawia, że daną sytuację polityczną i społeczną możemy uznać za rewolucyjną, czyli mogącą stać się bezpośrednim podłożem radykalnych zmian – obalenia jednej klasy panującej i powstania innej? Na to niełatwe pytanie w prosty sposób odpowiedział Lenin pisząc, iż „z sytuacją rewolucyjną mamy do czynienia wtedy, kiedy klasa panująca nie może rządzić tak, jak dotychczas, przy użyciu tych samych środków, a klasa uciskana nie chce już żyć tak jak dotychczas” – wtedy następuje starcie. Czy z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w Polsce w 1980? Bez wątplenia - tak!

Władza nie tylko nie mogła rządzić tak, jak dotychczas, a chwilami nie mogła rządzić w ogóle, straciwszy ostatnie resztki autorytetu i nie będąc w stanie niczego zaproponować. Pracownicy z kolei nie tylko otwarcie mówili o potrzebie zmian, ale zaczęli te zmiany wprowadzać. Kiedy okazało się, że gospodarka kraju leży na obu łopatkach jedyną siłą, która rzuciła się jej na ratunek, była klasa pracownicza! Robotnicy zażądali pełnego sprawozdania ze stanu, w jakim znajduje się gospodarka i otworzyli zamknięte magazyny wykorzystując nagromadzone materiały do wznowienia produkcji. Sytuacja materialna wielu robotniczych rodzin była dramatyczna, więc pracownicy zorganizowali rozdawnictwo żywności i innych środków.

Wszystko to działo się oddolnie, bez niczyjej ingerencji. Robotnicy postanowili nie dopuścić do tego, co Marks ujął lapidarnie mówiąc, że „każdy naród zginąłby, gdyby przerwał pracę”. Praca nie została przerwana a pracownicy obejmując kontrolę na produkcją, transportem i dystrybucją stali się zbiorowym elementem władzy. Dlaczego i jak było to możliwe? Pracownicy obejmując w posiadanie gospodarkę stali się zarazem właścicielami (choć w tym przypadku w ograniczonym zakresie) produktu dodatkowego, czyli zysku. Jak słusznie pisał Trocki: „Ten kto posiada produkt dodatkowy, jest panem sytuacji – posiada bogactwa, posiada państwo, ma klucze od kościoła, od sądów, od nauki i sztuki”.

Jednak pracownicy posiadali tylko część władzy – władzę nad słabą i zdeorganizowaną gospodarką państwa. Władzę polityczną i zarazem wszelkie wynikające z niej instrumenty i przywileje posiadała w dalszy ciągu ekipa partyjno-państwowa – nastął więc okres dwuwładzy.

## Rewolucja w Polsce?

Żaden okres dwuwładzy nie może trwać długo, rodzi to bowiem chaos. Państwo posiadające dwie władze jest jak człowiek, który chciałby iść jednocześnie w dwóch przeciwnych kierunkach naraz. Stan dwuwładzy musiał się prędzej czy później skończyć.

Sztuka wojskowa mówi, iż jeśli

jedna ze stron posiada inicjatywę operacyjną to nie może jej wypuścić z rąk i musi stale przeć naprzód aż do ostatecznego rozbitcia nieprzyjaciela. Polityka i wojna mają niekiedy bardzo wiele wspólnego. Jednak liderzy „Solidarności” zachowywali się tak, jakby przeciwnik już był pokonany i należało mu tylko narzucić warunki kapitulacji – tymczasem do walego starcia miało dopiero dojść.

„Solidarność” jednak z góry stanęła na złych pozycjach – jeżeli strona atakująca (a taką była bez wątpienia „Solidarność”) obierze defensywną taktykę, jest to prosta recepta na klęskę. „Samooograniczająca się rewolucja” (pomijając wewnętrzną sprzeczność samego terminu) była właśnie tym czynnikiem, który z niemal wygranej walki, doprowadził do klęski. W chwili, kiedy ruch „Solidarności” osiągnął szczyt i przekroczył 9, 2 mln członków, wśród liderów „Solidarności” nasilały się próby opanowania ruchu i pokierowania nim tak, aby stał się biernym narzędziem w rękach przewodniczącego.

Gdy gdzieś w kraju wybuchały strajki i protesty (a była ich olbrzymia ilość), część przywódców, z Wałęsą na czele, jeździła do tych ognisk buntu, by...„gasić”. Wałęsa wielokrotnie przekonywał, że władza nie jest taka zła a „Polak z Polakiem zawsze się dogada”. To, że jedni Polacy strzelali wcześniej do drugich Polaków i, że wzajemnie się nienawidzili nie miało dla pana przewodniczącego większego znaczenia.

Podobną postawę reprezentowało duchowieństwo, któremu wystarczyły zabiegi, jakie wokół niego toczyli rządzący a także wielkie pomniki w kształcie krzyży. Także ówczesny papież mówił dużo o pojednaniu i wspólnej (tj. rządzących prominentów i robotników) pracy dla kraju...

W tym czasie, kiedy „pierwszy strażak Polski” (tj. Wałęsa) jeździł po kraju „gasząc” strajki a wewnątrz „Solidarności” narastało niezadowolenie z autokratycznego sposobu sprawowania władzy przez Wałęsę i roli jego doradców (m.in. Geremek, Mazowiecki), władza nie próżnowała, przygotowując się na rozprawę z „Solidarnością”.

Członkowie związku nie wykorzystali wspaniałej możliwości, jaką dawałaby możliwość utworzenia związku w milicji. Były sygnały, iż milicjanci także



Pracownicy śledzą rozmowy między władzą a ich reprezentacją. Gdy coś im się nie podoba, głośno dają o sobie znać. Taśmy z nagranyymi rozmowami trafiały do zakładów w całym kraju.

mają dosyć ówczesnej sytuacji, jednak nie zrobiono nic, aby zainteresować się i pokierować tą sprawą. Ci sami milicjanci w grudniu 1981 roku stanęli znów naprzeciwko robotników. Po pierwszym okresie stosunkowo łatwych sukcesów i szybkiego wzrostu związków stanął w miejscu, a liderzy nie wiedzieli co robić. Bardziej zachowawczy i ulegli straszili interwencją wojskową ZSRR, pomimo iż ten był głęboko uwikłany w walkach w Afganistanie. Tymczasem stan polskiej armii pozwalał przypuszczać, iż przy odpowiedniej agitacji żołnierze mogą stanąć razem z robotnikami, a nie przeciw nim. W takiej sytuacji o interwencji nie mogło być mowy a wojska stacjonujące w Polsce były za słabe aby dokonać zamachu. Skąd takie wnioski?

W swej słynnej pracy „Zdradzona rewolucja” Trocki trafnie określił czym jest armia: „Armia jest odpryskiem społeczeństwa i cierpi na wszelkie jego choroby zazwyczaj z jeszcze wyższą temperaturą”. Tak było i z polskim wojskiem, gdzie także mimo separacji od reszty społeczeństwa narastały tendencje wyrotowe. Najlepiej świadczy o tym zachowanie władz wojskowych w grudniu 1981 roku, kiedy to obawiając się iż nowy rocznik rekrutów jest całkowicie przesiąknięty duchem buntu, naczelne dowództwo postanowiło zatrzymać w koszarach stary rocznik.

Władza przygotowywała się do rozprawy. Tymczasem w obozie „Solidarności” trwały próby ostatecznego przeforsowania „samooograniczającej się rewolucji”, pomimo iż część działaczy zdawała sobie sprawę z tego, co może nastąpić. Zmarnowano blisko rok, kiedy władza była naprawdę słaba i kiedy należało ją tylko popchnąć, aby się przewróciła.

Przez ten okres liderzy „Solidarności” prowadzili taką politykę, jaką władcy PRL przed sierpniem 1980 roku – niemoc, marazm, brak perspektyw.

Kiedy sytuacja stawała się coraz bardziej napięta, próbowano przygo-

tować ripostę na nadchodzące działania władz, było już jednak za późno. Tak, jak nie można długo trzymać wojska pod bronią, tak samo nie wolno oszukiwać i trzymać w zakładach robotników, ponieważ ci nie są na to przygotowani. Najlepszą obroną w sytuacji rewolucyjnej jest atak.

## Zwycięzimy!

Walka klasowa jest procesem ciągłym, nie ustaje ani na chwile i przez to zmusza strony ją prowadzące do ciągłej aktywności. Strona, która jej nie wykazuje - przegrywa, a skutki bywają bolesne i długotrwałe. Tego prostego prawidła nie zrozumieli liderzy „Solidarności.” Najlepsi i najbardziej zaangażowani z przywódców (np. Gwiazda) nie wyszli poza samorządność robotniczą w czasie, kiedy sytuacja była tak korzystna dla strony pracowniczej. Nie postulowali przejęcia władzy, usankcjonowania wyłączenia biurokracji, (które było już faktem), pozbawienia jej środków przymusu i stworzenia państwa pracowniczego.

Taki horyzont był zbyt odległy dla liderów „Solidarności”. Z drugiej strony zabrakło grupy, która mówiłaby innym pracownikom, że powinni przejąć całość władzy, a nie tylko walczyć o mniejsze lub większe zmiany. Zabrakło rewolucjonistów w czasie, kiedy reformistów było aż nadto. Zabrakło organizacji takich rewolucjonistów, która stałaby się sztabem walczących sił pracowniczych i koordynując poszczególne działania poprowadziłaby je do zwycięstwa. Tak, jak bez sztabu nie można wygrać żadnej wojny, bez rewolucyjnej partii socjalistów oddolnych pracownicy nie są w stanie obalić systemu i wziąć władzy w swoje ręce.

Głęboko wierzymy, iż „Solidarność” nie była ostatnim masowym zrywem polskiej klasy pracowniczej, a korzystając z doświadczeń, wyciągając wnioski, ucząc się na błędach - zwycięzimy!

Kuba Olszewski

## 60. ROCZNICA NUKLEARNEJ ZBRODNI USA

# Hiroszima i Nagasaki



09.08.1945 Nagasaki

**Druga wojna światowa zakończyła się 60 lat temu zrzuconiem bomb atomowych na japońskie miasta Hiroszima i Nagasaki. Zapoczątkowało to groźbę ery nuklearnej, a równocześnie podkreśliło supremację USA w powojennym świecie**

Bomby zrzucone na Hiroszimę i Nagasaki zabiły 200 000 ludzi. W promieniu 1,5 kilometra od epicentrum wybuchu gorąco sprawiło, że miękkie tkanki ciała wyparowywały, a kości zmieniały się w kruche patyczki węgla. Wielu z tych, którzy przetrwali falę uderzeniową i żar, przez następne trzy tygodnie konało powolną śmiercią. Do najczęstszych objawów należało: wypadanie włosów, krwawienie z oczu oraz gangrena ust, języka, i czasami gardła. Niemal wszystkie ciężarne kobiety, które znajdowały się w pobliżu eksplozji, poroniły albo urodziły wcześniaki, które umierały wkrótce po porodzie. Te, które przeżyły, często rodziły się z anormalnie małą głową. Inne były umysłowo upośledzone albo chorowały na raka. Istnieje groźba dziedziczenia nowotworów i mutacji genetycznych przez następne pokolenia.

W obliczu zbliżającej się sześćdziesiątej rocznicy zwycięstwa aliantów nad Japonią, klasy rządzącej na Zachodzie chętnie będą usprawiedliwiać to barbarzyństwo. Zależy im na tym, aby Hiroszima i Nagasaki nie

były postrzegane jako zbrodnie wojenne.

Truman, prezydent USA, był świadom niszczycielskiej mocy bomby atomowej. Na kilka tygodni przed Hiroszimą, w lipcu 1945 r., przeprowadzono próbny wybuch jądrowy w Nowym Meksyku. Kula plutonu wielkości mniej więcej pomarańczy eksplodowała z siłą 18 600 ton dynamitu, zamieniając pustyne piaski w szkło i powodując zupełne wyparowanie trzydziestometrowej stalowej wieży.

W Polsce, tak samo jak w USA, główne media i podręczniki historii twierdzą, że bomba atomowa ratowała życie ludzkie. Miała rzekomo skrócić wojnę, gdyż dzięki niej miliony żołnierzy nie musiało dokonać inwazji Japonii.

Czy bomba rzeczywiście zmniejszyła liczbę ofiar? Ratowanie ludzi nigdy nie figurowało wysoko na liście strategicznych priorytetów aliantów. Od początku 1945 r. USA bombardowały japońskie miasta bombami zapalającymi, nastawionymi na zabicie jak największej liczby cywilów. Amerykański sekretarz stanu do spraw wojny, Stimson, zwierzył się Trumanowi: "obawiam się, iż zanim zdążymy z przygotowaniami, lotnictwo tak wymłóci Japonię bombami, że nowa broń nie będzie miała dogodnego pola do popisu swojej siły".

Ostateczna decyzja o zrzuconiu

bomby została podjęta przez Trumana i jego bliskich doradców podczas konferencji poczdamskiej z udziałem Churchilla i Stalina. Tymczasem już kilka miesięcy wcześniej, wiosną 1945, było wiadomo, że Japonia jest militarnie wycieńczona. Jej lotnictwo i marynarka zostały niemal doszczętnie rozbite, a w kwietniu wojenny rząd upadł i został zastąpiony przez gabinet admirała Suzukiego, który szukał sposobów na zawarcie pokoju. W klasie rządzącej istniały rozłamy, i wprawdzie dowództwo armii zaciekle się sprzeciwiało propozycjom pokojowym, lecz w czerwcu 1945 r. już nawet cesarz Hirohito był przekonany, że kontynuowanie wojny nie ma sensu. W pierwszej połowie 1945 roku Japończycy wielokrotnie wysuwali propozycje pokoju.

Brytyjczycy i Amerykanie dobrze zdawali sobie sprawę z tej sytuacji. Złamali japońskie szyfry i przechwytywali wiadomości będące, jak to określił amerykański sekretarz do spraw marynarki wojennej, James Forrester, "realnym świadectwem japońskiego pragnienia wycofania się z wojny". W ostatnim tygodniu przed konferencją poczdamską podsłuchy ujawniły oficjalną decyzję japońskiej Konferencji Cesarskiej o tym, że Japonia spróbuje zaprzestać walk.

Truman już wcześniej wyraźnie dał do zrozumienia, że gotów jest pozwolić Japończykom na zachowanie instytucji cesarstwa. To zresztą i tak legło u podstawy ostatecznej kapitulacji. Jednak, mimo że formalnie alianci wciąż domagali się kapitulacji Japończyków, w praktyce ignorowali posunięcia tych ostatnich zmierzające do zawarcia pokoju. Dnia 6 sierpnia zrzucono na Hiroszimę bombę atomową.

Polityka USA była podporządkowana względem ogólniejszej natury. Opracowanie nowej bomby wywierało duży wpływ na myślenie strategiczne Amerykanów od chwili przejścia władzy przez Trumana w kwietniu 1945r.. Wkrótce po objęciu przezeń prezydentury jego sekretarz stanu i najbardziej zaufany doradca, James Byrne, powiedział mu: "Bomba atomowa może nam umożliwić dyktowanie własnych warunków po zakończeniu wojny".

Wysuwano sugestie, że powinno się ostrzec Japonię, co się dla niej szykuje. Zostały odrzucone. Truman

chciał mieć pewność, że Ameryka zada nokautujący cios i że Japonia podda się Stanom Zjednoczonym zanim Rosjanie zdążą zająć terytorium Chin. W ogólniejszym kontekście Amerykanie uważali, że bomba decydująco zaważy na ich negocjacjach z Rosją w sprawach globalnego ładu powojennego.

### JAPONIA

Wojsko japońskie dopuszczało się odrażających zbrodni w swych dążeniach do ustanowienia japońskiej dominacji w Chinach i Azji Południowo-Wschodniej. Japoński ustrój cesarski przetrwał w okresie powojennym w dużym stopniu w niezmiennym postaci. Było to jednak bezpośrednim skutkiem polityki USA. Wielki biznes amerykański sprzeciwiał się podzieleniu japońskich korporacji na mniejsze, a władze USA odrzuciły projekty poważniejszych reform, ponieważ potrzebowały japońskiej klasy panującej jako bastionu powstrzymującego szerzenie się "komunizmu".

Dyktatura, która rozpętała imperialistyczną wojnę, doszła do władzy w Japonii poprzez zdławienie związków zawodowych i zmiażdżenie do ostatek ruchów demokratycznych i socjalistycznych, które narastały w tym kraju w latach dwudziestych XX wieku. Usiłowania zbudowania masowego ruchu poparcia dla reżimu spełzły na niczym, toteż dyktatura została narzucona przez wojsko i opierała się na biurokracji. Istniał sprzeciw wobec wojny. Oparty na klasie średniej "Juszin" orędownik za pokojem od początku amerykańskiej kampanii na Pacyfiku. Tym, co przekonało japońską klasę panującą do rokowań pokojowych była między innymi groźba radykalizacji nastrojów społecznych i istniejący sprzeciw wobec wojny. W lutym 1945 r. książę Konoje wyznał cesarzowi: "Trzeba nam się obawiać nie tyle przegranej wojny, co komunistycznej rewolucji, która mogłaby nastąpić w przypadku przegranej". Obawy księcia potwierdziła fala strajków i okupacji fabryk tuż po wojnie. To amerykańskie władze okupacyjne zdusiły wówczas rosnący w siłę ruch robotniczy.

Tłumaczył Paweł Listwan

### Broszury \* Książki \* Broszury \* Książki \* Broszury \*

Państwowy kapitalizm w Rosji - Tony Cliff - 10 zł

Marksizm w nowe milenium - Tony Cliff - 5 zł

Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska -  
C. Barker i K. Weber - 10 zł

Czym jest socjalizm oddolny? - John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję? - Chris Harman - 3 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 188 lub pracdem@go2.pl



## Strajki \* Protesty \* Strajki \* Protesty \*

# Rozszerza się protest w PKP



10.06.05  
Rzeszów. Pikieta  
kolejarzy  
pod Urzędem  
Wojewódzkim

Po referendum strajkowym przeprowadzonym na kolei, w którym wzięło udział prawie 80% pracowników z czego 90% głosujących opowiedziało się za strajkiem przeciwko restrukturyzacji i prywatyzacji kolei przez rząd, kolejarze szykują się do dalszej walki. W całym kraju mają miejsce protesty: pikiety odbyły się pod Urzędami Wojewódzkimi między innymi w Lublinie, Krakowie, Rzeszowie, Warszawie, Katowicach, Szczecinie.

Związkowcy nie zgadzają się na rządowy program restrukturyzacyjny, ponieważ uważają, że jest to w rzeczywistości likwidacja niemal wszystkich zakładów PKP.

Oczekują od rządu programu zapewniającego modernizację, sprawne funkcjonowanie i dalszy rozwój kolei w Polsce. „To przecież obowiązek państwa”, mówią związkowcy. „Jeśli rząd nie zacznie spełniać naszych postulatów, dojdzie do strajku generalnego na kolei”.

Kolejarze są zdeterminowani walczyć o swoje miejsca pracy, o swoje wynagrodzenie o to, by koleje w Polsce funkcjonowały sprawnie i były bezpieczne. Powinniśmy wspierać ich w tej walce, ponieważ jest prowadzona jest ona też w interesie całego społeczeństwa.

## Gotowi do strajku w Radiu Łódź

Pracownicy publicznego Radia Łódź SA gotowi są rozpocząć akcję strajkową, jeśli zarząd firmy nie spełni ich postulatów. Chodzi między innymi o wznowienie negocjacji w sprawie układu zbiorowego, wypłacenia zaległych nagród jubileuszowych a także o stosowanie przez szefostwo firmy wobec części pracowników tzw. "cenzury prewencyjnej, czyli nie dopuszczania pewnej grupy osób na antenę". W rozgłośni przeprowadzono referendum, w trakcie którego załoga miała odpowiedzieć na pytanie, czy w przypadku niespełnienia przez zarząd postulatów związkowców gotowa jest podjąć akcję strajkową. W głosowaniu wzięło udział 80 proc. ogółu załogi, z czego prawie 85 proc. powiedziało "tak". Związkowcy nie wykluczają strajku okupacyjnego, przerywania nadawania programu. W 1997 roku Radio Łódź stało się pierwszym w historii polskiej radiofonii publicznej strajkiem generalnym zorganizowanym przez komitet strajkowy radia utworzony przez wszystkie związki zawodowe działające w rozgłośni. Przerwano wtedy program na 12 godzin. **Z ostatniej chwili:** Pracownicy Radia Łódź przeprowadzili godzinny strajk ostrzegawczy w dniu 23 czerwca.

## Protest pracowników Polmosu z Białegostoku

Pracownicy Polmosu Białystok S.A. protestowali w Warszawie przed Ministerstwem Skarbu przeciw sprzedaży firmy spółce Sobieski Dystrybucja.

Uważają oni, że sprzedaż większościowego pakietu akcji tj. 61% największej firmie działającej na rynku polskim spowoduje monopolizację branży i zagrazi funkcjonowaniu innych przedsiębiorstw. Skutkiem tego będzie powstanie nowej rzeszy bezrobotnych i pogorszenie warunków pracy w zakładach, które zdołają utrzymać się na rynku. Według związkowców pozyskanie maksymalnych wpływów

do budżetu państwa nie może być jedynym celem działania Ministerstwa Skarbu Państwa oderwanym od otaczającej rzeczywistości i problemów społecznych.

W Polmosie trwa pogotowie strajkowe, organizowane były przerwy w pracy. Zarząd Sobieski Dystrybucja proponuje załodze spotkania negocjacyjne, ale pracownicy nie ufają kierownictwu firmy. W czasie ostatniej manifestacji w Warszawie, Sobieski Dystrybucja wysłał tam swoich ludzi z transparentami głoszącymi uczciwość firmy.

## Cukrownicy walczą o swoje miejsca pracy

W Toruniu Przed siedzibą Krajowej Spółki Cukrowej odbył się protest pracowników cukrowni z Janikowa koło Inowrocławia przeciwko likwidacji ich zakładu. Okupacja tego zakładu trwa od połowy maja.

KSC w ramach restrukturyzacji zamyka dziewięć z dwudziestu siedmiu swoich cukrowni.

## STOCZNIA GDAŃSKA "Złodzieje"

Około 300 pracowników uczestniczyło w wiecu w Stoczni Gdańskiej, zorganizowanym przez "Solidarność", Związek Zawodowy Pracowników Stoczni oraz Związek Zawodowy Inżynierów i Techników Stoczni. W drewniane dyby, które przynieśli protestujący zakuto kukły przedstawiające obecnego prezesa Grupy Stoczni Gdynia S.A. Jerzego Lewandowskiego i byłego prezesa Janusza Szlantę. Nad dybami umieszczony był napis - "Sąd ślepy - my nie". Pod adresem władz firmy krzyżowano „złodzieje”.

Związkowcy zarzucają im między innymi zawieranie niekorzystnych dla stoczni kontraktów, działanie na szkodę firmy, niedopuszczanie do pełnej kontroli działalności firmy przez Skarb Państwa.

Wiec przyjął uchwałę, w której pracownicy domagają się dokapitalizowania przedsiębiorstwa, dbania o

interesy pracowników oraz przede wszystkim zmiany właściciela firmy a także ukarania winnych w zarządzie Stoczni Gdańskiej za spowodowanie strat przy budowie statku dla Stoczni Remontowej. - Przez to nie dostaliśmy podwyżek - wołali związkowcy do pracowników.

Kolejną ważną sprawą było żądanie zakończenia trwających od kilku lat procesów przeciwko byłym członkom zarządu.



## „Godnej pracy, godnej płacy” - protest w Tychach

Przed siedzibą fabryki Fiata Auto Poland w Tychach protestowali pracownicy i związkowcy z "Solidarności" z tej firmy.

Przy dźwiękach gwizdów, okrzykach: "Godnej pracy, godnej płacy" i "Solidarność żyje" pracownicy Fiata, związkowcy z gliwickiego Opla, Huty Katowice i innych zakładów domagali się podwyżek wynagrodzeń, poprawy dialogu pomiędzy pracodawcą a związkami zawodowymi oraz przestrzegania praw związkowych i pracowniczych w fabryce Fiata.

Płaca zasadnicza pracowników koncernu i spółek kooperujących jest bardzo niska. - Kiedy przejmowali nas Włosi to obiecywali, że zarobki będą nie niższe niż w głównej fabryce - mówi Andrzej Lityński z należącej do Fiata Auto Poland firmy Power Train w Bielsku Białej. - Teraz zarabiam jednak o wiele mniej. Robotnicy w zakładzie zarabiają niecałe 2 euro na godzinę. Dodatek nocny to zaledwie 1,2 zł na godzinę - wylicza Lityński.

Spór w Fiacie trwa od sierpnia zeszłego roku, kiedy po raz pierwszy zażądano negocjacji w sprawie podwyżek. „Wyniki firmy są bardzo dobre”, mówią związkowcy, „jej przychody wzrosły w ostatnim roku o jedną trzecią, chcemy godziwych podwyżek dla każdego pracownika”. Fiat Auto Poland jest jedyną dochodową fabryką samochodów osobowych w Fiat Auto, mającą równocześnie najniższe płace.

Str. 9 opracowała  
Joanna Puszwacka



# Co słychać?

## To hitlerowcy w MW i Giertych obrażają nasze społeczeństwo

"Pedałów trzeba wyplenić. Jak? Hitler sobie z tym poradził" - cedzi do kamery TVN łysy byczek w czerwonym dresie z napisem "Polska", uczestnik Parady Normalności. Hitler poradził sobie z gejami w ten sposób, że wysłał ich do komór gazowych. W tym samym czasie Wojciech Wierzejski, eurodeputowany LPR i były lider Młodzieży Wszechpolskiej, wrzeszczy do mikrofonu: - Organizacje dewiantów i pedałów trzeba zdelegalizować! Homoseksualiści powinni być poddani obyczajowej i towarzyskiej nietolerancji, tak by nie mogli pokazywać swojej twarzy.

Na Paradzie jest też Roman Giertych z dwiema córeczkami. Komentuje: - Nie może być zgody, gdy ktoś chce obrażać nasze społeczeństwo, naszą tradycję czy moralność.

Gazeta Wyborcza, 20.06.05

### Giertychowie i PRL I

„Wolę rządy junty generała Jaruzelskiego od rewolucji, której wodzami byłiby polscy trockiści” – pisze w 1982 roku Jędrzej Giertych, ojciec Macieja, w liście do Narodu, dziękując Wojciechowi Jaruzelskiemu, że nie pozwolił KOR-owcom wywołać wojny ze Związkiem Radzieckim.

Przekrój, 23.06.05

### Giertychowie i PRL II

Maciej Giertych zawsze był wierny poglądom ojca. I w 1986 roku, gdy stanął u boku generała Jaruzelskiego w radzie konsultacyjnej, i dwa lata później, gdy mówił: – Interesem Polski jest trzymać się Paktu Warszawskiego i RWPG. Bo orientacja na sojusz z Rosją jest podstawowym elementem myśli narodowej („Głos Wielkopolski” z 1988 roku).

Przekrój, 23.06.05

(Maciej to ojciec Romana)

### Znów Maciej

Profesor Giertych obliczył, że pierwszy człowiek pojawił się na ziemi nie milion, ale zaledwie pięć tysięcy lat temu.

Przekrój, 23.06.05

### Niedożywione dzieci? Skądże!

Egipski poseł, Hamdi Hasan zażądał natychmiastowego śledztwa dotyczącego ministerstwa oświaty, które - przygotowując wizytę Pierwszej Damy USA, Laury Bush, w szkole, w Aleksandrii w ubiegłym tygodniu - zastąpiło całą administrację i wszystkich uczniów całej szkoły, aby przedstawić lepszy wizerunek wizytującemu dygnitarzowi... "Wydaje się, że wygląd prawdziwych administratorów i uczniów szkoły nie zostałby doceniony przez Pierwszą Damę USA, ponieważ widziała by biedne twarze w sposób oczywisty cierpiące na niedożywienie. Egipcyscy urzędnicy chcieli więc, żeby zamiast tego widziała ona lepiej wyglądających administratorów i dzieci, by udowodnić, że korzystali z hojnej pomocy USA na rzecz rozwoju szkół i systemu oświaty", dodał.

Al-Hayat, Londyn, 30.05.05

## \* Teatr \* Teatr \* Teatr \* Teatr\*

# Dario Fo i dzika agresja policji

O Dario Fo można napisać wiele: że komunista, że posiada rzadko spotykane poczucie humoru, że jest przedziwnym człowiekiem, którego można by określić mianem „człowieka renesansu”, bo i aktor i dramaturg, i człowiek bardzo aktywnie zaangażowany wraz z żoną, porównywalnie do niego utalentowaną Franką Rame w działalność polityczną, i animator teatru awangardowego i... i.... te „i” można zdaje się mnożyć w jego przypadku bez liku.

Polscy wydawcy jednak darzą włoskiego noblistę dziwną niechęcią i do tej pory w Polsce wydano tylko krótką obrazoburczą powieść „Johan Padan o d k r y w a Amerykę”, kilka najmniej pikantnych sztuk teatralnych i monografię „Teatr Dario Fo”, w którym autorka jednak nie uwzględniła najważniejszego etapu jego działalności, czyli teatru objazdowego, z repertuarem skierowanym do włoskich robotników.

Generalnie przyznanie Literackiej Nagrody Nobla Dario Fo wywołało prawdziwą burzę w kraju nad Wisłą, chociaż pada pytanie, właściwie jakim prawem Polacy kwestionowali decyzję Szwedzkiej Akademii? Podniosło się prawdziwe larum – od noblistów – jak Czesław Miłosz, przez wiecznych kandydatów na noblistę – Gustawa Herlinga – Grudzińskiego aż po wydawnictwa i tłumaczy literatury włoskiej. Gazety rozpisywały się z niechęcią o politycznych poglądach Dario Fo, a prawdziwy koszmar nastąpił, gdy rok po przyznaniu nagrody Dario Fo, szwedzcy akademicy Nobla w dziedzinie literatury przyznali kolejnemu komuniście - Jorge Saramago.....Wtedy już na potęgę zaczęto w wietrzyć spisek i doszukiwać się komunistycznej agendy w Komitecie Noblowskim..... Sytuacja zmasowanej nagonki powtórzyła się gdy literackiego Nobla przyznano następnej komunistce, tym razem kobiecie - Elfriede Jelinek.....

Kanwą sztuki Dario Fo jest prawdziwe wydarzenie zamordowania przez włoską policję pracującego na kolei anarchisty Giuseppe Pinellogo w 1969 roku. W ogarniętych paniką i przerażeniem, nakręcanych przez władze i policję, Włochach

dochodziło w tamtym czasie do wielu zamachów bombowych, dokonywanych przez włoskich faszystów na zlecenie włoskich sił specjalnych albo też przez samą policję. Policja za zamachy czyniła odpowiedzialnych anarchistów, komunistów czy generalnie szeroko pojęte grupy lewackie, które - jak uznano - dążyły w ten sposób do obalenia włoskiego państwa.

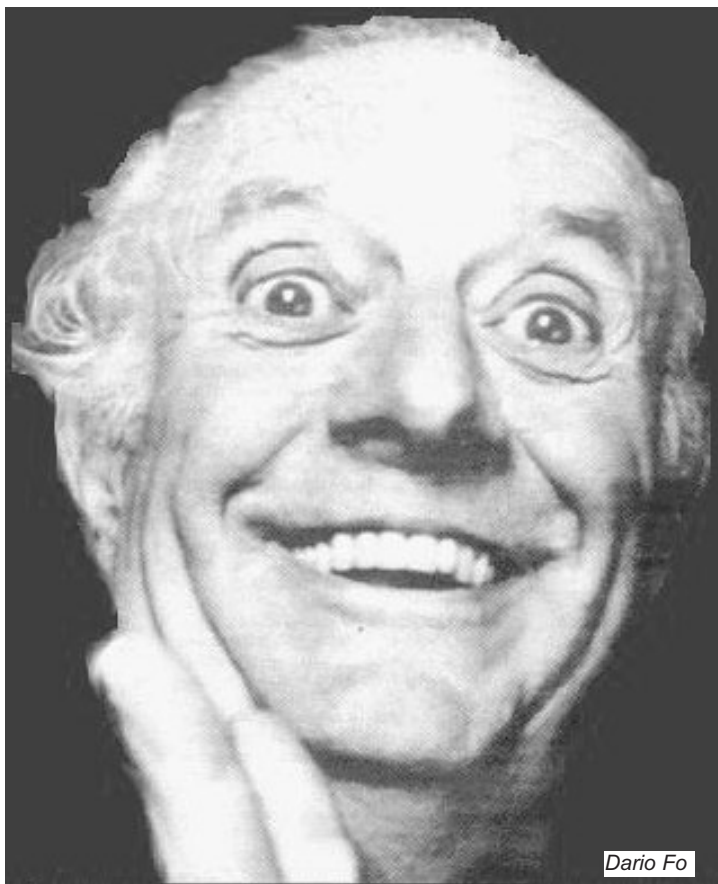
Po jednym ze sfingowanych zamachów bombowych na Bank Rolny w Mediolanie, wśród zatrzy-

70-tych w Chile, które stały się udziałem ludzi o lewicowych zapatrywaniach, Videlę czy antyobywatelskie ustawodawstwo RFN, by stwierdzić że aparat opresji wie jak należy sobie radzić z „wywrotowcami” i „elementami podejrzanymi”. Zaś o tym, że państwa policyjne w dalszym niestety ciągu mają się całkiem dobrze świadczą akty prawne, ograniczające możliwości zgromadzeń, które po 11 września lawinowo zostały wprowadzone w kolejnych państwach - USA, Szwecja itp. No bo jak wielkie zagrożenie stanowią dla państwa grupy „alterglobalistycznych dziwadeł”, które nie wiedząc czemu domagają się jakiś tam praw, zniesienia kapitalizmu, skoro wszystkim jest tak dobrze, wszyscy mają co jeść, swobodny dostęp do wody pitnej, a kolejnym państwom bynajmniej nie są narzucane postanowienia Światowej Organizacji Handlu zaś pokój światowy kwitnie....

Wydawać się mogło, że można swobodnie demonstrować swoje poglądy, dopóki aparat represji nie pokazał po raz kolejny że jeszcze jest całkiem żwawy gdy w 2001 w Göteborgu doszło do postrzelenia kilku demonstrantów „dziwnym trafem” w plecy przez policję, a w miesiąc później włoscy karabinierzy znów niby „przypadkiem” zastrzelili podczas demonstracji przeciw G-8 w Genui Carlo Gulianiego, również tak od niechcenia przygotowano dla alterglobalistów katownię policyjną w Bolzaneto. Na granie polskim zaś policja przypadkowo robiła naloty na squoty, utrudniała życie działaczom podczas przygotowań do obiegłorocznego Antyszczutu, a pałki same unosiły się do pałowania zebranych podczas demonstracji antyputinowskiej w styczniu tego roku, w Krakowie.

W lipcu tego roku mamy demonstrację przeciw G-8 w Szkocji i w powietrzu wisi pytanie - czym tym razem zaskoczy nas aparat opresji? A w październiku mamy wybory w Polsce, po których aparat represji, tak wprawiony na wszelakich demonstracjach przeciwników wojny w Iraku, alterglobalistów czy gejów, lesbijek i feministek (podczas których nasi dzielni policjanci patrzyli w niebo, nie chcąc zauważyć jak jurne chłopaki z Młodzieży Wszechpolskiej rzucają kamieniami w „zboceńców” dążących do rozbicia szczęśliwych, zdrowych polskich rodzin), znów podniesie głowę, by pokazać na co go stać..... A wtedy sztuka Dario Fo potwierdzi swoją przerażającą aktualność.

Joanna Wydrych



Dario Fo

many anarchistów znalazł się również Pinelli. Ponieważ wiedział, że jest niewinny i miał niepodważalne alibi na dzień, w którym dokonano zamachu, był pewny siebie i sądził że nic złego nie może go spotkać. Gorzko się jednak mylił. Takie zachowanie Pinellogo wywołała dziką wręcz agresję ze strony policji, która skończyła się śmiercią anarchisty. Nieprzytomny po pobiciu Pinelli został wyrzucony przez okno komisariatu.

Dario Fo w machiavelliczny wręcz sposób w swojej sztuce wskazuje na luki w nieudolnych tłumaczeniach policji. Wykorzystując swój przekorny, specyficzny humor wyśmiewa się z policji, sądów i prokuratorów, nie chcących naprawdę doprowadzić do ujęcia sprawców, tylko zaciemniających przez swe działania obraz tragedii, tak by chronić funkcjonariuszy odpowiedzialnych za śmierć anarchisty. Sztuka ma bardzo antypaństwowy i antypolicyjny wydźwięk.

Wystarczy wspomnieć ulubienca polskiej prawicy – generała Pinocheta, który bynajmniej nieprzypadkowo doprowadził do masowych tortur, gwałtów i morderstw w latach



## Chcesz współpracować z nami?

**Pracownicza Demokracja** organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższej Twojego miejsca zamieszkania.

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu
<b>Warszawa Uniwersytet:</b> 0600 017220 (Asia)	Sprzedaż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście. Spotkania w <b>środy</b> godz. 18.30, <b>Klub Le Madame</b> , ul. <b>Koźła 12, sala na dole</b> (Nowe Miasto)
<b>Warszawa Centrum:</b> 0697 108 550	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania w <b>środy</b> godz. 18.30, <b>Klub Le Madame</b> , ul. <b>Koźła 12, sala na dole</b> (Nowe Miasto)
<b>Szczecin:</b> 46 07 510 (Kuba)	Sprzedaż gazety: środy, godz. 15.00, "Grzybek" (koło Bramy Portowej)
<b>Gdańsk:</b> tel. 0503-822-218 e-mail: pd-gdansk@o2.pl	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny
<b>Gdynia:</b> tel. 0880-252-855 e-mail: <practroj@yahoo.com>	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny
<b>Płock:</b> 0694 601917 (Przemek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Toruń:</b> 0501 415 018 (Maciek)	Sprzedaż gazety: Plac Teatralny, środy godz. 12.00
<b>Olsztyn:</b> 0502 163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
<b>Lublin:</b> 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Kraków:</b> 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie spotkania co weekend
<b>Ostrołęka:</b> witkam5@wp.pl (Witek)	Gazeta/kontakt: przez e-mail
<b>Zielona Góra:</b> 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
<b>Poznań:</b> 0602 308 355 (Gosia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Łódź:</b> 0607 792 946 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Białystok:</b> 0501 541 731 (Marcin)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Kielce:</b> 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Śląsk:</b> tel. 0889 624 641 (Basia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

## Pracowniczej Demokracji

Prenumerata: 15 zł. (1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 15 zł przekazem pocztowym na nasz adres  
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

## Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

### Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

### Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

### Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

### Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

### Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

**Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!**



**Pracownicza  
Demokracja**

PO BOX 12,  
01-900 W-wa 118  
tel.: (022) 847 27 03  
pracdem@go2.pl  
www.pd.w.pl

G8ALTERNATIVES.ORG.UK



Na protesty przeciw szczytowi G8 (liderów 7 najbogatszych państw + Rosji) w Szkocji przyjechać może nawet kilkaset tysięcy ludzi, w tym również grupa z Polski.

## Pozostawieni przez G8 na śmierć przez długi

**Mzimasi Makiniki — działacz kampanii przeciw długom w Malawi:**

Jesteśmy rozgniewani i rozczarowani tym, że Malawi nie zostało włączone do planu umorzenia długów. Wszystko, co dostajemy, to obietnice działań w ciągu roku, do dwóch lat. Taka decyzja oznacza śmierć dzieci. Oznacza też rozbite gospodarstwa. Oznacza, inaczej to ujmując, prawdziwą broń masowego rażenia — długi będą dalej niszczyć mieszkańców Malawi.

W żadnym jednak razie dług nie może być rozpatrywany w oderwaniu od innych spraw. Przez lata drobni rolnicy Malawi byli zachęceni przez Bank Światowy do uprawy tytoniu jako pewnego towaru eksportowego. Tylko poniżej 3 % tytoniu jest zużywane przez palaczy w Malawi.

Trzy tygodnie temu wielkie kompanie tytoniowe wykupiły plony tytoniu po cenach o 23 % niższych, niż przed rokiem. W tej sytuacji żadna

ulga w spłacie długu nie zrekompensuje tej straty.

Za pieniądze za sprzedaż tytoniu żyje ponad 100 tys. rolników. Razem z rodzinami stanowią oni pół miliona ludzi, biedniejszych teraz o te 23 %. Dzieci nie pójda do szkoły, matki nie pójda do szpitala, ludzie będą umierać. Przemysł tytoniowy stanowi aż ponad połowę wymiany zagranicznej Malawi. To Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy poleciły nam uprawiać ten szkodliwy towar, a potem wielcy magnaci tytoniowi obcięli na niego cenę!

Co się zaś tyczy dobrego rządu, naszym najgorszym przywódcą był Hastings Banda, szkoleny w Szkocji i popierany przez Wielką Brytanię w czasie sprawowania swojej skorpumpowanej władzy.

Serdeczne życzenia dla tych, którzy będą demonstrować w Edynburgu.... Nie dla wojny, skasować wszystkie długi.

**1.000.000.000.000**  
**NA ZBROJENIA**  
**(a 78,6 mld na pomoc rozwojową)**

### Bilion dolarów wydanych na zbrojenia

Podczas gdy przywódcy G8 spierają się na temat bardzo nieadekwatnego budżetu pomocy dla Trzeciego Świata, pieniądze wydane w skali globalnej na zbrojenia osiągnęły już ponad 1 bilion dolarów rocznie. Zgodnie z raportem Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań Pokojowych kraje całego świata wydały 162 dolary na broń na każdą żywą osobę. Tylko Stany Zjednoczone wydają aż 47 % całej tej sumy — częściowo w związku z wojną w Iraku.

Bliższe informacje: [www.sipri.org](http://www.sipri.org)

**Eric Toussaint:**

W 2004 r. oficjalna pomoc rozwojowa nie osiągnęła nawet 80 miliardów dolarów. Duża jej część nigdy nie dotarła do potrzebującej jej społeczności. Z drugiej strony długi powodują ciągły odpływ kapitałów. Kraje rozwijające się obsługują swoje długi zagraniczne aż do wysokości 370 miliardów dolarów rocznie.

Kraje, które mają skorzystać z tzw. hojności G8, stanowią tylko garstkę — 27 spośród wszystkich, reprezentujących poniżej 10 % całej ludności krajów rozwijających się.

*Eric Toussaint jest prezesem Komitetu na rzecz Anulowania Długów Trzeciego Świata z siedzibą w Brukseli. Bliższe informacje pod adresem [www.cadtm.org](http://www.cadtm.org)*